Nr. 5. Kraków, Środa 8 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Klińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kim jest „prawdziwy Polak?“

W ostatnich czasach pisma antipolskie zaczęły umieszczać artykuły z polskiego rzekomo pochodzące źródła, które jednak wypowiadały zdania przez nikogo w Polsce nie podzielane. Zaznajomiliśmy czytelników naszych z elukubracyami „prawdziwego Polaka“ z *Dziennika Warszawskiego* i z bredniami moskalofilskiemi „Wielkopolanina-Lechity“ z *Narodnich Listów*. Obecnie znowu spotykamy się z podobnym artykułem, podanym już pod firmą „wybitnego pisarza polskiego“.

Niewątpliwie mało kto z naszych czytelników słyszał o piśmie czeskiem *Velehrad*, wychodzącem w Kromieryżu na Morawach. Jest to organ t. zw. „cyrylo-metodystów“, czyli grupy ludzi, dążących do przeciągnięcia Czechów na prawosławie i z tego powodu propagujących „ideę słowiańską“, co w Czechach jest jednobrzmiącem z carosławiem. *Velehrad* należy do rzędu tych oryganów (jak niedawno zwinięty *Parlamänter* dra Żywnego w Wiedniu, *Il pensiero slavo* dalmatyński), które odgrywają rolę placówek propagandy „prawosławia, samodzierżawia i narodowości“ komitetów słowiańskich Petersburga, Kijowa i Odessy.

W takiem to piśmie zamieszcza „wybitny pisarz polski“ artykuł p. t. „Łacinizm i Słowiańszczyzna“, zaopatrzony w następujący ustęp od redakcyi:

„Głęboki pokłon, jaki złożył prezes ministerstwa austryackiego hr. Badeni olśniewającej kulturze narodu niemieckiego, potwierdza oddawna znaną prawdę, że Polacy wyłączyli się ze Słowiańszczyzny, że stali się wychowańcami Niemiec i Zachodu i narzędziem systemu, wrogiego słowiańszczyźnie. Trójprzymierze, wymierzone przeciwko słowiańszczyźnie, ma w Polakach obok Madziarów najbardziej oddane narzędzie. Tem rzadszem i godnem uwagi jest zjawiskiem Polak, który stoi na stanowisku świadomości słowiańskiej i głosi ludowi swemu prawdę o słowiańszczyźnie. Tacy światli mężowie w społeczeństwie polskiem bywali i są, dzięki Bogu, do dzisiaj. To wzbudza nadzieję, że i pomiędzy Polakami z czasem zajaśnieje i rozpowszechni się świadomość słowiańska. Wybitny pisarz polski i przyjaciel pisma naszego, pochodzący z Poznańskiego, jęczącego w pętach kultury niemieckiej, przysłał nam szereg uwag o łacinizmie i słowiańszczyźnie. Poglądy polskiego pisarza na historyę słowiańszczyzny zasługują na to, ażeby się z niemi zapoznała słowiańska, a przedewszystkiem czeska publiczność“.

Po tym wstępie następują owe uwagi, których treść obraca się około twierdzenia, że tylko ci Słowianie, którzy zachowali nabożeństwo w języku cerkiewnym i obrządek wschodni, zachowali swą samodzielność, a łacinizm był główną przyczyną upadku innych narodowości słowiańskich, w pierwszym rzędzie też i Polski.

Artykuł „wybitnego pisarza polskiego“ nie kończy się w jednym numerze *Velehradu*, ale będzie się ciągnął przez kilka numerów.

Ponieważ zaś reakcya *Velehradu* uważa za wielki honor współpracownictwo „wybitnego pisarza polskiego“, więc nie może się powstrzymać, ażeby już w drugim numerze nie wyjawić jego sławnego nazwiska. Jest nim p. Ludwik Żychliński, który w kołach panslawistycznych urósł do miary „wybitnego“ pisarza polskiego, wówczas kiedy w ojczyźnie jego nikt o jego wielkich pracach literackich nic nie wie.

Natomiast znany jest u nas p. Ludwik Żychliński z wielce zaszarganej opinii, jaką przywiózł ze sobą z Syberyi i z tego, że oskarżony o zaburzenie spokoju publicznego przez pisanie korespondencyj do pism zagranicznych, skazany był na więzienie przez sąd przysięgłych w Krakowie. Po odbyciu kary więzienia w Wiśniczu udał się p. Ludwik Żychliński do Pragi, gdzie wobec Czechów uchodzi za „prawdziwego Polaka“.

Nie mamy zwyczaju wytaczać spraw osobistych przed forum opinii publicznej. Nie czyniliśmy tego także z p. Ludwikiem Żychlińskim, pomimo że znaliśmy dobrze jego sprawki, — raz dlatego, że nie chcieliśmy pod sąd opinii publicznej powtórnie stawiać człowieka, o którego postępowaniu wydał wyrok sąd przysięgłych w Krakowie; powtóre dlatego, że przypuszczaliśmy, iż p. L. Żychliński upamięta się przecież i przypomni sobie, że z rodu jest Polakiem. Dzisiaj, wobec niepoprawnego postępowania p. L. Żychlińskiego, poczuwamy się do obowiązku odkrycia zasłony z jego „polskiego“ oblicza.

Niechże więc dowiedzą się raz Czesi, kim jest p. Ludwik Żychliński; a potrzeba także, aby i polscy czytelnicy wiedzieli, skąd biorą się głosy „prawdziwego Polaka“ w prasie czeskiej i rosyjskiej.

Sejm krajowy.

Z powodu ruskich świąt Bożego Narodzenia najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero 14 b. m. W czasie tym jednak pracować będą, a przynajmniej pracować powinny komisye, które na najbliższem posiedzeniu powinnyby już dostarczyć materyału do drugiego czytania przedłożeń.

Telegraficzne sprawozdanie nasze o sobotniem posiedzeniu Sejmu uzupełniamy następującemi szczegółami:

Wniosek posła Żardeckiego i tow. o reformie ustawy drogowej opiewa:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy drogowej, opartej na następujących zasadach:

„I. Prestacye w naturze znosi się w zupełności. II. Do budowy i utrzymania dróg gminnych przyczyniać się ma tak gmina, jak również obszar dworski opłatą w gotowych pieniądzach. III. Gmina i obszar dworski płacą należytość równomiernie jako dodatek do podatków bezpośrednich. IV. Zapłatę w gotowiznie wolno będzie odrobić w naturze. V. Obowiązek obszarów dworskich wydawania materyału drzewnego znosi się. VI. Budowa mostów oddaje się pod zarząd Wydziałów powiatowych. VII. Fundusz powiatowych dróg gminnych powstaje z dodatków do podatków, nałożonych przez Radę powiatową“.

Wniosek posła Wachnianina, motywowany przez niego na ostatniem posiedzeniu, a dotyczący emigracyi ludu, opiewa:

„Wobec faktu, że w ostatnim roku, zwłaszcza we wschodniej części kraju, ruch emigracyjny przybrał znaczne rozmiary i prawie charakter epidemii; ze względu, że główną przyczyną emigracyi są: nędza, brak życzliwej opieki nad włościanami i ich nieporadność; ze względu, że środki, jakie rząd dotychczas w tej sprawie przedsiębrał, skierowane były tylko do powstrzymania emigracyi, bez zbadania kwestyi, czy lud nie jest zniewolony koniecznością do porzucania swojej ziemi, że te środki były bardzo nierównomierne i chwiejne; zważywszy w końcu, że gorączka emigracyjna gotowa z wiosną przybrać jeszcze szersze rozmiary, — Sejm krajowy raczy uchwalić: wybiera się komisyę, złożoną z 15-tu członków, posłów Sejmu krajowego, celem gruntownego i wszechstronnego zbadania rzeczywistych przyczyn masowej emigracyi włościan z naszego kraju; celem obmyślenia środków do jak najskuteczniejszego usunięcia tych przyczyn; celem obmyślenia odpowiednich środków do powstrzymania lekkomyślnej emigracyi, a w końcu: celem otoczenia emigrantów opieką prawną zarówno podczas podróży, jak i w nowych siedzibach amerykańskich“.

W myśl żądań p. Wachnianina uchwalił Sejm odesłać jego wniosek do komisyi specyalnej, złożonej z 15 członków, a na najbliższem posiedzeniu Sejmu wybrać się mającej.

„Komisya matka“ odbyła zaraz po posiedzeniu sejmowem, naradę, na której uchwaliła przedstawić Sejmowi na członków tej komisyi posłów: Bernadzikowskiego, Stanisława Dzieduszyckiego, Franciszka Jędrzejowicza, Kramarczyka, Męcińskiego, Merunowicza, Witołda Niezabitowskiego, Ostapczuka, Pilata, Pinińskiego, Salę, Stanisława Tarnowskiego, Viviena, Wachnianina i Wodzickiego.

Nadto tego samego dnia (w sobotę) odbyły posiedzenia kluby: autonomistów (obecnie najsilniejszy klub w Izbie), t. zw. „Kółko“, demokratyczny klub polski i klub ruski.

W klubie ruskim omawiano sprawę zniesienia należytości za doręczanie pism sądowych. Następnie zastanawiano się nad kwestyą umundurowania uczniów szkół średnich. Podniesiono mianowicie, iż należałoby znieść ten nakaz z powodu ubóstwa uczniów, a tylko fakultatywnie zalecić noszenie mundurów. Równocześnie oświadczył się klub za zniżeniem opłaty szkolnej. — Wreszcie omawiano sprawę reformy ustawy drogowej, która to sprawa będzie jeszcze przedmiotem dalszych obrad.

Klub demokratyczny polski odbył 4-godzinne posiedzenie, na którem roztrząsano szereg rozmaitych wniosków, które mają być złożone do laski marszałkowskiej. Obszerna dyskusya toczyła się nad wnioskiem p. Stadnickiego w sprawie zamierzonego podwyższenia podatku od spirytusu. Zdania klubu są bardzo podzielone co do potrzeby zastrzeżeń przeciw podwyższeniu tego podatku. Pos. Szczepanowski poruszył potrzebę przeprowadzenia w Sejmie zasadniczej rozprawy nad całem urządzeniem wychowania publicznego w kraju, począwszy od szkoły ludowej do uniwersytetów, w duchu narodowym. Pos. Szczepanowski zabierze w tym przedmiocie głos w Izbie. Pos. Rotter zapowiedział wniosek zdążający do reformy szkół średnich. Pp. Abancourt i Klemensiewicz zapowiedzieli wnioski w kilku sprawach, tyczących się włościan. Wreszcie postanowiono zająć się rozpatrzeniem sprawy reformy wyborczej sejmowej; i ruchu emigracyjnego w kraju.

Narady w innych klubach miały charakter ściśle poufny.

Wydział krajowy o emigracyi.

II.

O powodach wychodźtwa brazylijskiego w sprawozdaniu Wydziału krajowego czytamy dosłownie: „Przesilenie rolnicze, które dotknęło większą własność, klęski elementarne, od szeregu lat kraj nasz pustoszące, ogromne rozdrabnianie ziemi wśród mniejszej posiadłości ziemskiej, rosnące ciężary publiczne, a przytem niska płaca robotnika, bo wynosząca przeciętnie 25—50 centów dziennie w lecie, a 15—30 centów w zimie, — jakoteż absolutny brak stałego zarobku, szczególnie w porze zimowej, sprawiły, że położenie ludności włościańskiej bezrolnej, oraz gospodarzy kilkomorgowych, szczególnie w niektórych powiatach wschodnich, stało się wprost nieznośnem. Na tem ponurem tle nędzy, do stałego głodu nieraz dochodzącej, każda nadzieja polepszenia bytu staje się deską ratunku, której się chętnie chwyta człowiek w położeniu rozpaczliwem. Stąd pochodzi, że lada pogłoska o tem, że gdzieś za granicami kraju są stosunki lepsze, że podatków się nie płaci, że się ziemi dostaje darmo lub nader tanio, tak łatwo znajduje wiarę nawet u znanego z nieufności chłopa. To też gdy zachodzą tak poważne przyczyny, mogące skłonić pewną warstwę ludności do szukania lepszej doli przez wyjście z kraju, stało się możliwem, że wieść nieraz nieuchwytna, której źródeł dojść trudno, jak to się okazało w czasie tłumnej emigracyi włościan z wschodnich kresowych powiatów do Rosyi, znajduje wiarę i wprawia całe masy włościaństwa w gorączkę“.

Z końcem zeszłego roku rozeszła się wieść taka o „raju brazylijskim“ i całe powiaty w gorączkowy ruch wprawiła. Głośnemi stały się również wieści o szalonym wyzysku, jakiego ofiarą pada nasz włościanin i w kraju przy sposobności sprzedaży ziemi i przedewszystkiem w stacyach przewozowych Udine i Genui. Celem stwierdzenia prawdziwości tych pogłosek, wyjechał do Genui, w imieniu komitetu Tow. św. Rafała, zasilony również funduszem przez Wydział krajowy dr. Józef Siemiradzki, postarał się o zapewnienie opieki nad emigracyą z Galicyi u tamtejszego konsulatu austryackiego i uzyskał u zakonu księży Salezyanów eksponowanie jednego zakonnika, znającego język polski, do Genui dla ochrony naszych wychodźców. Misyę tę sprawował zrazu ks. Trawiński, a obecnie po tegoż wyjeździe z partyą emigrantów do Brazylii, sprawuje ją ks. Duda.

Z odpowiedzi wydziałów powiatowych na rozesłany okólnik dowiedział się Wydział krajowy, że gorączka brazylijska w większym lub mniejszym stopniu szerzy się w powiatach: bobreckim, brodzkim, lwowskim, żółkiewskim, kamioneckim, przemyślańskim, złoczowskim, brzeżańskim, cieszanowskim, kolbuszowskim, łańcuckim, rawskim, rohatyńskim, śniatyńskim, tarnobrzeskim, tłumackim. W siedmiu pierwszych powiatach przybrał ten ruch rozmiary większe i charakter masowy, w innych występował łagodnie, a nawet tylko sporadycznie.

Ze sprawozdań tych wynika również, że głównym powodem tej emigracyi, zawsze jednak na tle wyżej wspomnianych przyczyn ekonomicznych, jest agitacya, najrozmaitszemi sposobami prowadzona przez agencye kompanii przewozowej, szerząca najkłamliwsze, w różowych barwach przedstawiające Brazylię wieści o szczęściu, jakie tam czeka wychodźców.

Wydział krajowy rozwinął w dwojakim kierunku działalność, starając się: 1) prostować u ludu bałamutne pojęcia o Brazylii przez udzielanie mu zgodnych z prawdą wiadomości; 2) usiłując roztoczyć nad tymi, którzy się już powstrzymać nie dali, pieczę, mogącą ich ochronić od wyzysku, ze wszech stron na łatwowiernych czyhającego. W tym drugim kierunku zastąpił się Wydział krajowy komitetem Towarzystwa św. Rafała, który emigrantów, od zamiaru wychodźtwa nie dających się odwieść, ekspedyował w większych partyach, dodając im przewodnika aż do Genui, a w trzech wypadkach nawet aż do Brazylii. Karty okrętowe otrzymywali wychodźcy z rąk komitetu, nie płacili więc kosztów pośrednictwa, przewodnicy ułatwiali im wszelkie czynności tak, że emigrujący pod opieką komitetu, z całą pewnością to stwierdzić można, uniknęli zupełnie wyzysku.

W dalszym ciągu sprawozdania podaje Wydział krajowy szczegóły o faktycznym stanie emigracyi naszej w Brazylii. Dla wychodźców z Europy nadają się ze względu na klimat tylko prowincye środkowej i południowej Brazylii, a mianowicie stany: Parana, Mines Geraes, San Paulo, Santa Catharina i Rio Grande de Sul. — Klimat północnych prowincyj jest dla Europejczyków za gorący. Wychodźcy nasi, o ile są poinformowani, dążą przeważnie do stanu Parana, który w samej rzeczy jest dla nich najodpowiedniejszy, gdyż klimat odpowiada naszemu i pozwala na gospodarstwa rolne strefy umiarkowanej. Mniej odpowiednie, choć także niezłe są stany Santa Catharina i San Paulo. Liczbę Polaków w Paranie podają jedni na 10.000, inni na 30.000, w Santa Catharina jest ich około 4.000.

Pierwsze lata pobytu na koloniach są dla przybyszów bardzo ciężkie; zamiast spodziewanej dobrze uprawnej i zagospodarowanej ziemi, otrzymują kawał łąki i lasu, który potrzeba dopiero karczować i mozolnie do stanu uprawy doprowadzać. Po dwóch do trzech latach pracy udaje się to jednak wychodźcom i odtąd poczynają dochodzić do pewnego dobrobytu.

Kolonistom dawniejszym, osiadłym w Paranie w okolicach Curitiby, powodzi się wcale dobrze. Produkują przeważnie żyto, kukurudzę, bób, nieco jęczmienia, owies, pszenicę, hreczkę, len, konopie, tytoń, cebulę, kartofle i jarzyny, nadto mogą zbywać jaja, drób, masło, ser, słoninę, drzewo budowlane i opałowe. Osadnicy na zachodzie znajdują dobrze opłacający się zarobek w uprawie rośliny *„Herba Mathe“*, używanej w Brazylii południowej za rodzaj herbaty. Ziemi w Paranie koloniści nie otrzymują darmo, lecz muszą ją kupować. Wysokość zarobku wynosi tam w przecięciu u robotnika rolnego 2 milrejsy dziennie, robotnik przemysłowy znacznie więcej zarabia.

Emigracya do innych stanów południowej Brazylii ma stanowczo odmienny charakter i naraża na zagładę wszystkich, co się tam dostaną. Najczęściej, zwabieni tam przez agentów wychodźcy, zastępują na plantacyach uwolnionych z poddaństwa niewolników. Dla włościanina naszego, gdy się raz na plantacye dostanie, niema ratunku wobec tego, że nie znając języka, nie może ratować się ucieczką, ani poszukać sprawiedliwości, której zresztą nie znajdzie.

Ponieważ tedy emigrant tylko w stanie Parana, jako osadnik, może liczyć na jaką taką dolę, a zresztą w Brazylii niema dlań widoków powodzenia, — nie można w żadnym razie doradzać ludowi emigracyi do Brazylii i to tak w interesie sił produkcyjnych kraju, jak i samych emigrantów. Ze stanowiska narodowego zaś — zdaniem Wydziału krajowego — jest emigracya przesiedlna bezwzględnie szkodliwą.

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

9 Zatrzymała się na tym ustępie ze łzami w oczach, wzięła książkę, przeszła na palcach przedpokój pełny cygarowego dymu, aby zbudzić barona śpiącego w dotykającym jej sypialni pokoju, przy otwartych drzwiach.

Zeszła do ogrodu, idąc ścieżką prowadzącą po spadzistości wyłożonej darniną przez lasek zawsze zielony ku kaplicy i bramie. Spotkała posłańca z telegramem do barona Santa-Giulia. Dała rozkaz oddania go natychmiast mężowi, przebiegła przez bramę, zwróciła się na prawo, kierując się drogą, wysadzoną topolami, ku zapadłym domostwom na Passo di Rovese i ku rzece. Myślała o Lugano, gdzie spędziła dwa dni przed kilku laty. Widziała niebieskie jezioro, długi szereg domków białych, żółtych, różowych opasanych girlandą zielonych gór. Gdzie był obecnie Daniel?... Wyobraźnia jej zmieniała miejsca bez końca. Widziała go w oknie hotelu, potem w małej szarej willi na brzegu jeziora, którą pamiętała, potem w innej willi na wzgórzu. Obok niego wyobrażała sobie osobę pod wszelkiemi postaciami starości wzbudzającemi litość, lub odstręczającemi, we wszelkich przejawach lub fałszywych oznakach boleści. Spotkanie Daniela z matką musiało nastąpić przed dwoma dniami. Niepodobna, aby jeszcze jeden dzień minął bez listu. Kuryer przychodził wieczór.

— Jeszcze dwanaście godzin — myślała.

Szła lewym brzegiem Rovesy, wśród olch, których liście zakrywały rzekę. Tutaj nurty jej muskały pnie drzew, tam mała zatoczka, wyżłobiona w trawnistym brzegu, napełniała się wodą wirującą w zakrętach i wracającą wstecz. Helena, trzymając w ręku zamkniętą książkę, patrzała na rzekę i stare sosny rosnące w górze na przeciwnym brzegu. Nikogo nie było na drodze i łące, białe chmury przesuwały się ponad wierzchołkami sosen, powoli zasłaniając słońce. Jakieś słodkie marzenie kryło się na zawsze w tej tajemniczej ciszy.

— Nie — rzekła półgłosem, — nie, nie, nie!

Szła dalej wzdychając. Przechodząc koło grubej topoli, przypomniała sobie, że wyryła na niej przed kilkoma laty imię swej przyjaciółki. Szukała i nic nie znalazła, nie zostało nawet śladu tych czasów szczęśliwych. Szalone radości, dziwne nadzieje, smutki jednodniowe, ciężkie zmartwienia, trwające godzinę, gdzie się podziały?... Ta przyjaciółka żyła obecnie w jakiemś oddalonem miasteczku Piemontu, straciła jedyne dziecko, była niepocieszona, nie odpowiadała na listy.

Wyryła jej nazwisko w jesieni 1869 roku w szesnastym roku życia wkrótce po poznaniu Daniela, który wtedy mógł mieć lat dwadzieścia. Pamiętała pierwszą wizytę wuja z synem w maju tegoż roku. Dopiero wyszedłszy za mąż, dowiedziała się, że stały doktor Cortis, niegdyś emigrant z Piemontu, osiedlił się później we Frioul, lecz po rodzinnych nieszczęściach nie chciał tam wracać, a siostra jego Tarkwinia namówiła go na kupno Villascura. Ileż czasu odtąd minęło, ile wypadków! Bystra Rovesa głucho szumiała, ściskając jej serce.

Boże! jakiemże byłam dzieckiem! myślała. Kuzyn jej, ładny chłopiec, pełen inteligencyi i życia, patrzał na nią chętnie, lecz ona się nie spostrzegła, dopiero później, kiedy stary Cortis już nie żył, a Daniel pojechał w świat.

Podróżował długo, słuchał w Berlinie ekonomii politycznej, którą później wykładał w Florencyi; nareszcie po siedmiu latach wrócił do Villascura sposobiąc się do karyery politycznej. Cóż to były dla niej za lata?! Puściła się w dalszą drogę, zamykając serce na bolesne wspomnienia.

Jednak otwierała rozpaczliwie to biedne serce, aby skończyć z obawą walki przeciw niemu. Wtedy usłyszała, jak matka po raz pierwszy zaprezentowała jej pułkownika, barona Santa-Giulia, widziała, jak zaledwo skłonił przed nią głowę i podał jej rękę. Potem była w swem dziewiczem łóżku podczas grudniowej nocy bez końca. Roztrząsała sama z sobą, czy zostać w tym domu, w którym pewne ukryte znaki bezwstydu przejmowały ją wstrętem, czy powiedzieć tak — jedno tak, pełne śmiertelnej goryczy. Ścisnęła nerwowo książkę, wlepiła w nią oczy, chciała czytać, aby uciec od tych wspomnień. Znalazła następujące wyrazy:

„Jest jedna przykrość, która nie pozwala spokojnie umrzeć, a tą jest świadomość, że się stanęło komuś w poprzek jego życia“.

Usiadła na niskim murze, opasującym brzeg lasu, skąd droga zwracała się ku rzece. Opanowało ją śmiertelne zniechęcenie. Wiecznie ta wątpliwość, ten wyrzut, ten złowrogi strach: szkodzić mu, chociaż żadne słowo miłości nie zostało wymówione, odciągać go od jego upodobań, być zaporą w jego życiu!?... Wstała z oczyma pełnemi łez, kierując się ku domowi.

Przechodząc obok okien hrabiego Lao, spostrzegła, że się jej kłania przez szyby, dała mu znak, aby otworzył, lecz w zamian zobaczyła ruch przerażenia, — wskazał jej na poruszające się wiatrem wierzchołki drzew. Malcanton i hrabia Perlotti chodzili po ogrodzie z rządcą, wydawali rozkazy, brali miary, badali grunt, zajęci, jakby mieli budować okopy przeciw nieprzyjacielowi. Mieli wybrać miejsce na muzykę i oznaczyć miejsca iluminacyi. Malcanton miał jeszcze obowiązek urządzenia „lawn-tennis“ przed przybyciem spodziewanych gości z miasta. Gdy zdaleka spostrzegł Helenę, zaczął wywijać listem w powietrzu, wołając z całych sił:

— Laan, laan!

Helena zadrżała idąc spiesznie naprzód.

— Czy przyszła poczta? — zapytała.

— Przyszła, a niemądry listonosz nosił ją w kieszeni od wczoraj wieczór. Jest list do ciebie, dla mnie nadeszły instrukcye, piszą mi, że się wymawia laan, tak, jak mówiłaś. Zaczekaj, przeczytam ci.

Podczas gdy Malcanton przetrząsał kieszenie, aby znaleźć okulary, Helena odwróciła się.

— Co!.. — zaczął zdziwiony.

Helena była już w domu, a biedny człowiek mrucząc wrócił do swej roboty.

Zastała męża w koszuli, klnącego, krzyczącego, wściekłego na nią za tę namiętność wychodzenia z domu przed wschodem słońca.

Nie pozwoliła skończyć zamykając mu drzwi przed nosem. Otworzył je kopnięciem nogą i wpadł tak jak był do salonu.

— Nie żartujmy, chcę z tobą pomówić poważnie.

— Bardzo dobrze — dodała, — lecz nie w ten sposób.

— Wchodź nareszcie raz! — zawołał baron trzymając drzwi otwarte. — Będę uprzejmym, przez wzgląd na jaśnie panią. Wejdź tylko na na miłość Boską.

Helena weszła; mąż zamknął drzwi widocznie zadowolony i mruknął:

— Co za drażliwość! Ale dajmy temu pokój— dodał, widząc, że Helena chciała coś powiedzieć. — Jedziemy dzisiaj wieczór, siadaj!

— Dlaczego? Zrozumiałam: jedziemy dzisiaj wieczór. Czy masz mi jeszcze co do powiedzenia?

— Mam, że nie możemy tak odjechać.

Helena usiadła na krześle z miną obojętną, po krótkiem milczeniu zapytała:

— Dlaczego nie możemy tak odjechać?

— Ta kobieta spadła chyba z księżyca. Więc myślisz, że przyjechałem dla przyjemności do tego przeklętego kraju, do tej starej budy sprowadzającej reumatyzm, w której się marznie w czerwcu, gdzie deszcz leje sześćset sześćdziesiąt sześć razy na dzień. Nie przyjechałem także, wiesz dobrze, dla rozkoszy spania w tej łupinie z orzecha, z nogami wystającemi za drzwi. Zapewne wiesz o tem, co?...

— Gdybym nie wiedziała, byłabym się domyśliła.

— Niepotrzebna domyślność, mówię ci wyraźnie.

— A zatem?

— Zatem...

Baron zniżył głos dodając z przekleństwem, że nic nie otrzymał z tego, co chciał.

— I dlatego czekałeś na mnie? — rzekła Helena wstając i kładąc rękę na klamce drzwi swego pokoju.

— A ty myślałaś, że dlaczego?...

— To do mnie zupełnie nie należy.

— Ale do ciebie należy wydawanie pieniędzy, co?...

(C. d. n.)

włościanin nasz bowiem w otoczeniu narodowości, kulturnie wyżej stojących, musi, jeżeli nie w pierwszem to w drugiem pokoleniu wynarodowić się, zwłaszcza, gdy kraj macierzysty, nie mogąc się zdobyć na samodzielną politykę kolonizacyjną z powodu ogólnych warunków swego bytu, nie jest w możności udzielenia wychodźtwu pomocy materyalnej i moralnej przez narodowość, szkoły i kościół.

Na szczęście, jak dotąd, ubytek w bilansie narodowym, emigracyą zrządzony, nie jest zbyt wielki. Ogółem bowiem liczba emigrantów, którzy w ubiegłym roku kraj porzucili, wynosi około 10.000 osób, czyli zaledwie 0·16 prc. ogółu ludności, cyfra ta więc nie powinna zastraszać. W krajach sąsiednich, w Poznańskiem i w niektórych prowincyach niemieckich, procent stałej, corocznej emigracyi jest znacznie większy.

Mimo to oczywiście należy ruch wychodźczy o ile możności hamować, a względnie roztoczyć nad emigrantami opiekę, by nie dopuścić do ograbiania tych biedaków zarówno tu w kraju jak zagranicami. Do akcyi tej — zdaniem Wydziału krajowego — powołanem jest samo społeczeństwo, nie zaś władze, czyto rządowe, czy autonomiczne. Mogłoby to uczynić bądź grono ludzi dobrej woli, jak do niedawna komitet Tow. św. Rafała, bądź zupełnie prywatne przedsiębiorstwo przewozowe, uczciwie pod kontrolą publiczną prowadzone.

Wreszcie, co do nawiązania stosunków handlowych z koloniami polskiemi w Ameryce, Wydział krajowy sądzi, że sprawa ta nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, żeby można o niej sąd stanowczy wypowiedzieć. Do akcyi praktycznej w tym względzie powołani mogą być tylko interesowani producenci, którzy powinni się wziąć do tego sami, przedewszystkiem w widokach interesu. Usiłowania w tym kierunku rozpoczęło już Tow. handlowo-geograficzne we Lwowie, którego delegat dr. Stanisław Kłobukowski wyjechał do Brazylii, zaopatrzony w najrozmaitsze próbki naszych wyrobów. Może więc uda się mu w nawiązaniu stosunków handlowych pomyślny zrobić początek.

Towarzystwo „Szkoły ludowej".

Onegdaj po południu w sali rady miejskiej w Krakowie odbywało się nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów kół miejscowych Tow. „Szkoły ludowej". Obrady były bardzo ożywione, delegaci obu płci stawili się w znacznym zastępie z rozmaitych stron kraju.

Zagaił obrady prezes Zarządu głównego dr. Adam Asnyk wyjaśniając, że celem zgromadzenia jest oprócz wyborów uchwalenie projektowanych zmian statutu. Szczególnie chodziło o zasadę nienaruszalności kapitału zakładowego, zwłaszcza, że na ostatniem zgromadzeniu ujawniły się tendencye ku stanowczemu obaleniu tej zasady. Zarząd odwołał się w tej sprawie do wszystkich kół, a od poważnej większości, bo od 31 kół otrzymał odpowiedzi jednozgodnie podzielające zdanie Zarządu głównego, że kapitał zakładowy powinien być nienaruszalny i że odnośny przepis w statucie należy bezwarunkowo utrzymać. W ten sposób najważniejsza kwestya została już stanowczo rozstrzygnięta. Mówca serdecznie powitał zgromadzonych i odczytał list prezydenta Friedleina z usprawiedliwieniem, że przybyć nie mógł. Na weryfikatorów walnego zgromadzenia powołał przewodniczący członków rady nadzorczej pp. Opieńskiego i dra Sokołowskiego.

Hucznemi oklaskami przyjęto następujący telegram ze Lwowa: „Posłowie stronnictwa ludowego zasyłamy szczęść Boże! Pracujcie wytrwale nad dobrem ludu! *Wójcik, Bojko, Styła, Średniawski, Krępa, Bernadzikowski*, łączy się *Lewakowski*".

Ponieważ zgromadzenie nie przychyliło się do wniosku otwarcia dyskusyi przed wyborami, zarządził przewodniczący głosowanie, powołując na skrutatorów del. dra Dwernickiego, Jasińskiego, Konopińskiego, Plessnara i Lityńskiego. Wynik wyborów okazał się następujący:

Do Zarządu głównego (na 77 głosujących) wybrani zostali pp. dr. Ernest Bandrowski, Julian Bereźnicki, dr. Lesław Boroński, dr. Odo Bujwid, Michał Gołąb, dr. Michał Koy, Jan Skirliński, dr. Wincenty Tarłowski i Władysław Turski. Do rady nadzorczej pp. Eliza Pareńska, dr. August Sokołowski, Józef Opieński, Przemysław Kotarski i dr. Adam Doboszyński. Do sądu rozjemczego pp. prof. dr. August Balasits, Mieczysław Pawlikowski, dr. Gabryel Sysak, dr. Ferdynand Weigel i dr. Ludwik Wiszniewski.

Obrady w przedmiocie zmian statutowych trwały kilka godzin. Na wniosek sprawozdawcy Zarządu głównego dra Borońskiego, przyjęto najpierw *en bloc* cały szereg zmian, co do których żadnych nie zgłoszono poprawek. Z innych szczegółów projektu najwięcej tematu do ożywionych rozpraw dostarczyły § 2 (cel Towarzystwa i środki), §§ 7, 8 (kapitał zakładowy) i § 54 (pełnomocnictwa na walne zgromadzenie).

Co do „celu" Towarzystwa Zarząd główny proponował rozszerzenie zakresu działania w miarę możności także na budowę szkół średnich, oraz seminaryów nauczycielskich i szkół zawodowych. Wystąpił przeciw temu między innymi w imieniu Koła lwowskiego prof. dr. Balasits, a gdy żaden z wniosków nie uzyskał wymaganej większości dwóch trzecich głosów, utrzymał moc obowiązującą w tym względzie statut dotychczasowy.

Przy §§. 7 i 8 wywiązała się obszerna dyskusya nad szkołą polską w Biały. Przemawiali kolejno pp. Marya Liwery z Biały, Reinschmidt-Kuczalska, Bartoszewicz, dr. Balasits, dr. Boroński i inni, poczem owe przepisy statutowe przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez Zarząd główny.

Co do pełnomocnictw wreszcie na wniosek dra Balasitsa za zgodą referenta uchwalono, że pełnomocnictwa przyjmować mogą tylko delegaci od delegatów tego samego Koła, a żaden delegat nie może przyjmować więcej pełnomocnictw niż dwa.

Resztę projektowanych zmian przyjęto w myśl wniosków Zarządu głównego.

Uchwalono jeszcze rezolucyę dra Dwernickiego, polecającą Zarządowi głównemu możliwe przyspieszenie budowy szkoły polskiej w Biały, poczem przewodniczący, dziękując zgromadzonym za liczne przybycie i czynny udział w pracach Towarzystwa, zamknął obrady po godzinie 7 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 stycznia.

Donosiliśmy przed paru dniami o wydaniu w Rosyi ważnego rozporządzenia w sprawie wydalań w drodze administracyjnej. *Prawit. Wiestnik* ogłasza obecnie odnośny rozkaz carski, wydany po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości 7 grudnia 1895 roku. Rozkaz składa się z trzech następujących artykułów:

1) Jako środek tymczasowy na przyszłość, do czasu rozpatrzenia obowiązujących praw o zsyłaniu sposobem administracyjnym — wnioski generał-gubernatorów, gubernatorów i naczelników miast, o wzbronieniu przebywania w podwładnych im miejscowościach pojedyńczym osobom, uznanym za szkodliwe dla spokoju społecznego, wskutek występnego sprawowania się ich, wykonywać nie inaczej, jak po przedwstępnem za każdym razem rozpatrzeniu i zatwierdzeniu wnioskowanego środka, wedle porządku, oznaczonego w art. 33 35 postanowienia o środkach ochrony porządku państwowego i społecznego spokoju (ust. o zapob. przest. dodatek j. w.).

II) Wyjaśnić: 1) że skargi na rozporządzenia generał-gubernatorów, gubernatorów i naczelników miast, wynikłe na zasadzie punktu 4 art. 16 postanowienia o środkach ochrony porządku państwowego i społecznego spokoju, nie podlegają rozpatrzeniu poza porządkiem określonym w art. 1 i 2 powyższego postanowienia i 2) że przy zbadaniu skarg powyższych winny być wzięte pod uwagę służące za zasadę po powzięciu zaskarżonego środka dane co do politycznej niepewności osoby, której środek ten dotyczy, lub co do niebezpieczeństwa, jakie ona przedstawia dla spokoju społecznego wskutek występnego prowadzenia się.

III) Polecić ministrowi spraw wewnętrznych: 1) bezzwłocznie poddać przejrzeniu obowiązujące postanowienia o zsyłaniu sposobem administracyjnym, i 2) przystąpić do zbadania sprawy zmiany i dopełnień, o ile okaże się potrzeba, przepisów, wyłożonych w uwadze 4 do artykułu 955 praw o stanach (zb. praw t. IX, c. d. 1890) i wnioski swoje w tym przedmiocie przedstawić, po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości, do najwyższego zatwierdzenia podług ustanowionego porządku.

Z Paryża.

Republika francuska wciąż jeszcze nie może się otrząsnąć z błota panamskiego. Z polecenia ministra sprawiedliwości sędzia śledczy Espinasse ma podjąć na nowo śledztwo w sprawie panamskiej, szczególnie zaś dochodzenia co do deputowanych, którzy pod jakimkolwiek pozorem brali pieniądze od Towarzystwa panamskiego. W sobotę znowu dokonano rewizyi u likwidatora panamskiego Imberta, przyczem skonfiskowano wszystkie dokumenta, odnoszące się do wypłaty pieniędzy osobistościom politycznym. Oczywiście odświeżenie sprawy panamskiej da powód do nowej, zawziętej polemiki dziennikarskiej, do nowych oszczerstw i napaści, co znowu zatruje atmosferę polityczną we Francyi, jeśli stronnictwa nie będą miały dość siły moralnej, ażeby raz już zakończyć te wzajemne rekryminacye, kompromitujące republikę francuską w oczach świata całego.

Sprawa głośnej listy przekupionych, ogłoszonej w dzienniku *France*, zakończy się przed sądem przysięgłych. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięci zostali: Vitrac, Colleville, Houssiot, odpowiedzialny wydawca dziennika *France*, i Bonneterre, administrator dziennika.

Dzienniki paryskie z zadowoleniem i bardzo przychylnie omawiają telegram cesarza Wilhelma, wystosowany do prezydenta Transvaalu Krügera. *Gaulois* stwierdza, że krok cesarza Wilhelma jest w zupełnej zgodzie z opinią, panującą we Francyi i w Rosyi. — Ten sam dziennik konstatuje, że nieprzyjazne usposobienie względem Niemiec słabnie we Francyi, a natomiast wzmagają się uczucia wrogie dla Anglii. Cesarz Wilhelm — powiada *Gaulois* — tyle osiągnął, że zneutralizował przymierze francusko-rosyjskie, o ile ono było wymierzone przeciwko Niemcom.

Inne dzienniki stwierdzają również, że postawa cesarza niemieckiego w sprawie transvaalskiej oznacza nowy, zręczny zwrot, skierowany ku pozyskaniu sobie sympatyj francuskich.

Wojna w Transvaalu.

Pokazuje się, że starcie między armią Boerów, a oddziałem zbrojnym Jamesona pod Krügersdorp miało charakter najformalniejszej bitwy. Jameson zdążał pod Krügersdorp głównie z tego powodu, że tutaj kończy się kolej, prowadząca do Johannesburga. Jameson chciał więc opanować tor kolejowy, lecz w pochodzie spotkał się z armią Boerów. Przyszło więc do bitwy, która rozpoczęła się w dzień Nowego Roku o godzinie 2 w południe, a trwała do godziny 11 w nocy. Jameson wykonał po trzykroć napad. Boerowie zajmowali silne stanowisko, które w ciągu nocy jeszcze bardziej wzmocnili; rano atoli Jameson wywiesił białą chorągiew. Z ludzi jego poległo 80, 23 zostało rannych, a 530 wzięto do niewoli. Tych wszystkich, jak zapewniają, prezydent Krüger wypuścił na wolność, zatrzymując w niewoli jedynie Jamesona, który stawiony zostanie przed sąd wojenny. Raniony w walce John Willoughby i następnie pojmany, był naczelnym komendantem wszystkich wojsk *Chartered Company*, osobistym przyjacielem Rhodesa i w czynnej służbie kapitanem angielskiej kawaleryi.

Rozgłaszają jako powód inwazyi Jamesona następującą okoliczność: Miał on otrzymać od komitetu w Johannesburgu telegram „*Revolution carried through*" (rewolucya dokonana) i skutkiem tego wyruszył. Telegram atoli brzmieć miał w oryginale „*Resolution carried through*", a ta przemiana *s* na *r* miała być na urzędzie telegraficznym w Johannesburgu z rozmysłu dokonaną, aby Jameson ze swoimi ludźmi wpadł w rękę oczekującego go wojska Boerów.

Berliński telegram cesarza do prezydenta Transvaalu narobił złej krwi w angielskich sferach rządowych ustępem wyrażającym nadzieję, że pokój w Transvaalu przywrócony zostanie „bez odwoływania się do pomocy mocarstw zaprzyjaźnionych". Słowa te komentują w ten sposób, iż cesarz niemiecki chciał przez to wyrazić, iż Niemcy uznają uprawnienie południowo-afrykańskich rzeczypospolitych do apelowania do mocarstw zaprzyjaźnionych o niesienie pomocy.

W ogóle prasa angielska krytykuje wysłanie depeszy do prezydenta Krügera w niesłychanie namiętnym tonie, darząc cesarza Wilhelma wręcz obelgami. Depesza ta tymczasem tem większego nabiera znaczenia, że nie była ona wyrazem pomysłu cesarza niemieckiego, lecz wysłano ją po decyzyi całego ministerstwa.

Ostatnie depesze, które na innem podajemy miejscu, przynoszą prawdziwie sensacyjne wiadomości o działalności „unii narodowej" angielskiej w Johannesburgu. Każdej chwili więc spodziewać się należy bardzo poważnych zajść w Transvaalu. Anglia oświadcza urzędownie, że napad Jamesona i naruszenie granicy Transvaalu przez jego armię, nastąpiło nietylko wbrew intencyom Anglii, lecz nawet wbrew jej zakazowi. Wobec tego zrzuca Chamberlain, angielski minister dla kolonij, wszelką odpowiedzialność z Anglii za ostatnie wypadki. Ciekawa tylko rzecz, jak zachowa się Anglia wobec zajść dalszych.

Szczegóły wypadków ostatnich, o ile do tej chwili wiedzieć o nich można, znajdą czytelnicy w dziale telegramów.

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 9 b. m. Na porządku dziennym obrady nad budżetem gminy.

„Wieczór Trzech Króli" rozpoczął wczoraj tegoroczny szereg zabaw publicznych. Zwyczajem krakowskim pierwszy bal bywa zawsze nieliczny. Nie odstąpiono od zwyczaju i w tym roku. Właśnie dlatego jednak, że mniej było osób, bawiono się o wiele lepiej, niż na tłumnych balach. Tańczono ochoczo do godziny 6 z rana. Tualety były skromne, jak to zapowiadziano z góry, co nietylko nie odebrało uroku pięknym tancerkom. Komitet dołożył starań, aby urozmaicić zabawę przez urządzenie kotyliona i wprowadzenie nowości tak zwanej polki pocztowej. Najdzielniejsza tancerka otrzymała wspaniały bukiet. Mimo słabego udziału publiczności dochód przewyższa wydatki. O ile komitet balowy starał się o uprzyjemnienie zabawy, o tyle zarząd hotelu dołożył starań, aby zapisać się w pamięci niemiłem wspomnieniem. W sali balowej i sąsiednich pokojach silny zapach terpentyny, używanej przy zapuszczaniu posadzki, nie pozwalał niemal oddychać, a w garderobie kazano płacić po 30 ct. od osoby.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" w imieniu bialskiego Koła pani złożyła p. Marya Liwery 459 złr. 70 ct.

P. Józef Rożałowski z Żywca nadesłał 1 złr.

P. Antoni Mayer złożył 80 ct., zebrane w kółku przyjacielskiem na Nowy Rok.

P. E. Reiner, skarbnik Koła męskiego w Krakowie, złożył na budowę szkoły polskiej w Biały 10 złr. od dra Bogumiła Tomickiego z Serajewa.

Ks. Gabryel Kraus w Gorlicach nadesłał dla szkoły polskiej w Biały 53 złr., zebrane w czasie uczty pożegnalnej dla p. Łodzińskiego.

P. Józef Ryś w Zakopanem nadesłał 1 złr. na szkołę polską w Biały.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłali do Administracyi naszego pisma: p. Jan Rybczyński, nadinżynier z Tarnopola, 12 złr. 50 ct., zebrane w gronie kolegów kierownictwa budowy kolei lokalnych; p. Antoni Mayer z Krakowa zebrane w handlu p. Jadowskiego 2 złr. 30 ct.; „dla uczczenia pamięci Bronisława Deskura" Ferdynand Gerżabek z Tarnowa 5 złr.

Wynik obrad sądu konkursowego na dzieła sztuki, nadesłane do dyrekcyi Tow. sztuk pięknych w Krakowie, ogłosiliśmy w sobotę w tem brzmieniu, jakie nam zakomunikowano z kancelaryi Towarzystwa. Mieliśmy sposobność przekonać się, iż publiczność, skutkiem niezupełnie jasnej stylizacyi tego komunikatu, niedokładnie poinformowaną została o wyniku. Wyjaśniamy więc, że według ogłoszonych z góry warunków, ustanowione były dwie nagrody równorzędne po 800 koron i jedna drugorzędna 400 koron. Jednę nagrodę pierwszą nadawali sami biorący udział w Krakowie artyści, przez wybranie pięciu członków sądu konkursowego z pośród zamieszkałych w Krakowie artystów malarzy. Taki sąd, złożony z wymienionych w poprzedniej relacyi artystów, przyznał nagrodę pracy p. Ludwika Stasiaka, a gdy już wyrok ten zapadł i znanym był dyrekcyi Tow. sztuk pięknych, wówczas dopiero komisya z łona tejże dyrekcyi przystąpiła do przyznania nagród innych, t. j. pierwszej, równorzędnej co do przeznaczonej kwoty 800 koron, i drugiej w kwocie 400 koron. Innemi słowy, obraz p. Stasiaka, jako już nagrodzony, wyeliminowany być musiał od oceniania przy nadawaniu nagród następnych. Odbyło się to ściśle na podstawie z góry oznaczonych i ogłoszonych warunków konkursu. O nagrodzonych pracach, jak i o innych nadesłanych na konkurs, zamieścimy w tych dniach dokładne sprawozdanie fachowego pióra.

Z Koła artystyczno-literackiego. Niezależnie od balu Koła, który się odbędzie dnia 1 lutego w saskiej sali, urządza wydział, jak corocznie, tak i w tym roku tradycyjne „sobótki". Pierwszy wieczorek odbędzie się dnia 11 stycznia, na który wydział pp. członków Koła i przez nich wprowadzonych gości zaprasza.

Lista sędziów przysięgłych, wylosowanych na pierwszą kadencyę b. r., jest następującą:

Przysięgli [illegible]owski Kazimierz, cukiernik; Müldner Henryk, współredaktor *Czasu*; Armółowicz Stanisław, wł. real.; Rybiński Karol, budowniczy; Muranyi Roman, fabr. stol.; Niewiarowski Władysław, agent ubezp.; Wiśniewski Jakób, wł. drogueryi; Antoniewicz Bolesław, szef buch. Banku gal.; Kostecki Władysław, urzędnik Tow. ubezp.; dr. Propper Jan Albert, adwokat krajowy; dr. Blatteis Zygmunt, adw. kraj.; Salwiński Maksymilian, kowal i wł. real.; Steibelt Adolf, urzędnik Tow. ubezp.; Adam Gustaw, urzęd. Tow. ubezp.; Turski Stanisław, adj. Tow. ubezp.; Rosenberg Ludwik, aptekarz; Kisielewski Ludwik, wł. dóbr; Łakomski Józef, wł. ziemski; Roszek Józef, kupiec; dr. Bobilewicz Adam, adw. kraj.; Wojnarski Franciszek, urzędnik Banku gal.; dr. Lewandowski Ludomir, adw. kraj.; Oraczewski Edmund, majster murarski; dr. Federowicz Tadeusz, adw. kraj.; Kijak Józef, wł. kawiarni; Miszkiewicz Wiktor, urzędnik Banku gal.; Graczyński Adolf, emer. prof. gimn.; Heller Eugeniusz, wł. apteki; Krause Bronisław, urzędnik Tow. ubezp.; Sapalski Władysław, urzędnik Tow. ubezp.; Jaugustyn Franciszek, zastępca szefa Tow. ubezp.; dr. Grażyński Edward, lekarz; Stachurski Józef, krawiec; dr. Prażmowski Adam, dyr. Związku handlowych Kółek rolniczych; Holik Anastazy, zegarmistrz; dr. Kopff Józef, adw. krajowy.

Przysięgli zastępcy: Kranikowski Karol, litograf; Kusz Marceli, sprzed. nafty; Baruch Gustaw, wł. młynów parowych; Frist Henryk, sprzed. obrazów; Gajer Leon, szewc; Weigel Karol, szewc; Przybylski Jan, rymarz; Pytlarski Stanisław, wyroby betonowe; Liebling Maurycy, handel drzewa.

Uroczyste otwarcie pięciu klasztornych kuchni dla ubogich dzieci w Krakowie odbyło się onegdaj w obecności zakonnic, księży, gospodyń i opiekunek. Członkowie wydziału z prezesową hr. Wodzicką na czele witali dziatwę, do której przemawiał członek wydziału ks. Smolarski.

Zarządy 17 tutejszych szkół przedstawiły komitetowi do uwzględnienia 709 najbiedniejszych katolickich dzieci. Komitet, po zbadaniu stosunków rodziców, przyjął 558 dzieci, t. j. 302 chłopców i 256 dziewcząt. Są to przeważnie sieroty, dzieci rodziców chorobą złożonych, lub obarczonych bardzo licznem rodzeństwem. Dziatwa pomieszczona została w tychsamych, co w roku zeszłym, kuchniach, a mianowicie: 155 chłopców u OO. Misyonarzy na Kleparzu, 147 u SS. Miłosierdzia na Kazimierzu; 184 dziewcząt u SS. Miłosierdzia na Kleparzu, 47 u SS. Felicyanek na Smoleńsku i 25 u PP. Augustyanek na Kazimierzu.

Cena obiadu wraz z chlebem wynosi 6 ct., koszta miesięcznie przeszło tysiąc złr., przez zimę przeszło 3 tysiące złr. Wszystkie klasztory ofiarowują pomieszczenie i zajmują się gotowaniem obiadów zupełnie bezinteresownie.

Biedną dziatwę we wszystkich kuchniach obdarzyła prezesowa książeczkami do modlenia.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Sygietyński, profesor konserwatoryum warszawskiego, znany krytyk sztuki i estetyk, przybył do Krakowa.

Z Wrocławia donoszą, iż znany kompozytor Jan Gall po ciężkiej chorobie zapalenia płuc, na jaką niedawno zapadł, powolnie powraca do zdrowia.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych został dnia 5 b. m. ruch całkowity na kolei lokalnej kołomyjskiej przypuszczalnie na cztery dni zamknięty.

Apteka na Zwierzyńcu. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 7 listopada 1895 zezwoliło na otwarcie publicznej apteki w gminie Półwsiu Zwierzynieckiem, powiatu krakowskiego. W celu nadania koncesyi na powyższą aptekę rozpisany został konkurs z terminem do 15 lutego br.

Zjazd drukarzy we Lwowie. W dniach 5 i 6 b. m. odbył się we Lwowie zjazd właścicieli drukarń w sprawie uregulowania cennika dla pracowników drukarskich. Podstawą obrad, którym przewodniczył p. Józef Łakociński z Krakowa, był normalny cennik wiedeński przyjęty na zjeździe delegatów w Wiedniu w dniu 10 i 11 listopada 1895 r. Cennik ten od dłuższego czasu począł niezadawalać pracowników drukarskich we Lwowie, którzy pomimo poczynionych im przez właścicieli drukarń koncesyj, stawiali coraz to nowe i coraz dalej idące żądania i domagają się cennika „normalnego" tj. sprostowania cennika wiedeńskiego na korzyść galicyjskich zecerów.

W ożywionej dyskusyi brali udział pp. Bednarski, Łakociński, Todtschindler, Anczyc, Szyjewski, Szyjkowski, Styfi i wielu innych. Właściciele drukarń bronili się przed wygórowanemi wymaganiami zecerów twierdząc, że obecnie obowiązujący cennik we Lwowie i Krakowie jest korzystniejszym od wiedeńskiego.

Ostatecznie zgromadzeni przyjęli 29 głosami cennik „normalny" wiedeński i wybrano delegatami na odbywający się równocześnie we Lwowie zjazd towarzyszów drukarskich pp. Szyjkowskiego ze Lwowa, Styfiego z Przemyśla, Dankiewicza ze Stanisławowa, Pisza z Tarnowa i Knapika z Gorlic.

Delegaci towarzyszów na wspólnem posiedzeniu obstawali twardo przy swych żądaniach, skutkiem czego konferencye pryncypałów z towarzyszami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Wobec tego właściciele drukarń uchwalili założyć związek oraz postanowili obstawać przy tem, aby uchwalony w Wiedniu cennik normalny w całej rozciągłości obowiązywał i w Galicyi.

Z Warszawy donoszą, iż przez sądy tamtejsze za potwarz skazany został Ignacy hr. Milewski z Wilna, znany właściciel galeryi obrazów, na pięć dni aresztu policyjnego. Sprawa przeciw hr. Milewskiemu wytoczoną została przez p. Franciszka Olszewskiego redaktora, *Kuryera Warszawskiego*, z którem to pismem hr. Milewski wiódł długotrwały w konkluzyi przegrany proces o obrazę honoru, popełnioną przez zamieszczenie korespondencyi z opisem przebiegu innej znów sprawy sądowej hr. Milewski *contra* hr. Pusłowski, w Wilnie przeprowadzonej. Niedawno i lwowskie sądy zajęte były pretensyami hr. Milewskiego do redaktorów tamtejszych.

Stowarzyszenie polskie „Strzecha" w Wiedniu, chcąc umożliwić licznej dziatwie kolonii polskiej uczęszczanie do szkoły polskiej i dopomódz ubogim rodakom, urządza na dochód „Szkółki polskiej" i „Przytuliska polskiego" w Wiedniu w sobotę dnia 25 b. m. w sali festynowej wiedeńskiej resursy kupieckiej, I. Johannesgasse 4, loteryę fantową i zabawę z tańcami. Zarząd udaje się do rodaków z uprzejmą prośbą o łaskawe poparcie tej sprawy ofiarowaniem fantów, choćby bagatelnej wartości, i o przyczynienie się tym sposobem do osiągnienia wymienionych celów dobroczynnych. Łaskawe datki i fanty przyjmują i potwierdzają: prezes komitetu p. Franciszek Edward Windakiewicz, IV. Paniglgasse 17; zastępca prezesa p. Józef Truszczak, IV. Grosse Neugasse 36; i sekretarz p. Maksymilian Fila, VI. Mariahilferstrasse 45; jakoteż „Biblioteka polska", I. Dorotheergasse 5 i „Przytulisko polskie", IV. Heumühlgasse 14.

Książki zakazane w Rosyi. Hr. Lwa Tołstoja prace: „Chodźcie w świetle, póki jest światło", „Religia i moralność", „List Mazziniego o nieśmiertelności", „Kawiarnie w Suracie", „Karma", „Fransuasa" i „Trzy przypowieści", zostały, rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych wygnane z publicznych bibliotek, znajdujących się w granicach Rosyi. Podobny los spotkał utwory Wsiewołoda Garszyna: „Tchórz", „Cztery dni na polu bitwy" i „Z notatek szeregowca Iwanowa".

Miód jako lekarstwo. Z doświadczenia długoletniego *Hlas Naroda* zaleca, aby osoby nerwowe, nie mogąc spać spokojnie, przed udaniem się na spoczynek spożyły dwie łyżeczki miodu. Środek ten ma uspakajać nerwy, czyścić krew i sprowadzać sen przyjemny. Kto nie znosi czystego miodu, może użyć go na chlebie lub bułce.

Mianowania. Cesarz nadał starszym zarządcom w galicyjskim zarządzie salin, Aleksandrowi Machowiczowi i Karolowi Nigrinowi tytuł radców górniczych z uwolnieniem od taksy.

Loterya gospodarcza, która odbyła się w ujeżdżalni „Sokoła" pod Kapucynami dnia 22 grudnia na dochód domu pracy na Kazimierzu, przyniosła ogółem dochodu 2099 złr. 98 ct. Odtrąciwszy od tego wydatki na zakupienie fantów i urządzenie loteryi w kwocie 279 złr. 67 ct., pozostał czysty dochód 1820 złr. 31 ct., który wręczony został Siostrom Miłosierdzia na Kazimierzu.

Komitet opiekujący się domem pracy na Kazimierzu, czuje się w obowiązku uprzejmego podziękowania ofiarodawcom, którzy tak hojnie zaopatrzyli loteryę w drób, dziczyznę i t. p.; mecenasowi Stycznowi za bezinteresowne odstąpienie ujeżdżalni, jakoteż paniom, które łaskawie podjęły się urządzenia stolików i rozsprzedaży losów.

W tych dniach ogłoszony będzie spis nadesłanych datków i fantów. Laskowska, Emilia Pareńska, Karolowa Pieniążkowa, Zygmuntowa Szembekowa.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłano w dalszym ciągu na ręce komitetu balowego następujące datki: p. Bielińska z Sierczy 10 złr., p. Zofia Götzowa z Okocima 10 złr., p. Stanisław Homolacs 20 złr., dyr. Wiktorowa Koloszwarowa 10 złr., p. Władysław Lubomęski 10 złr., Olga hr. Miączyńska 25 złr., hr. Ludwik Michałowski 10 złr., księżna Aleksandrowa Ponińska 15 złr., p. Franciszek Strzygowski z Biały 10 złr., Piotr Szymberski 15 złr., Natalia hr. Tarnowska 5 złr., p. Zdzisławowa Włodkowa 25 złr., Ekse. baron Ziemiałkowski z Wiednia 10 złr.

Składki. P. Ignacy Dutkiewicz złożył dla głodnych dzieci 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 8 stycznia: „Mazepa", tragedya w 5 aktach J. Słowackiego. (Występ p. Jadwigi Tańskiej).

We czwartek 9 stycznia: „Le Fiacre 117", komedya w 3 aktach Al. A. Milland. (Występ p. Judic ze swoją trupą).

W piątek 10 stycznia: „Pojęcia pani Aubray", komedya w 4 aktach Al. Dumasa (syna).

W sobotę 11 stycznia: „Czy trzeba powiedzieć?" komedya w 3 aktach E. Labiche'a i Alf. Duru'a.

W niedziele 12 stycznia o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

Wieczorem: „Czy trzeba powiedzieć?" komedya w 3 aktach E. Labiche'a i Alf. Duru'a.

TEATR.

(„Sprawa kobiet", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego).

Zawsze z ciekawością i nadzieją przyjemnego przepędzenia wieczoru dąży publiczność nasza na przedstawienia nowych sztuk zasłużonego autora „Grubych ryb", „Domu otwartego" i tylu innych utworów literatury teatralnej i powieściowej. Zajmujący tytuł nadany pracy ostatniej, którą w sobotę ujrzeliśmy, ciekawość ową spotęgował, gdyż istotnie sprawa kobiet zajmuje obecnie więcej niż kiedykolwiek tak jednostki głębiej i szerzej obejmujące kwestye doniosłe, jak i rządy, które nie chcą dawnym zwyczajem pozostawiać przyszłym wiekom decydowania o pilnych, natychmiastowego załatwienia domagających się, słusznych żądaniach. Na Węgrzech dopuszczono już kobiety do uniwersytetów, we Francyi zajmują się obecnie kwestyą wyzwolenia ich pod względem rozporządzania majątkiem z pod opieki mężów, — słowem, w każdem niemal cywilizowanem państwie kwestye stanowiska kobiety w społeczeństwie traktowane są jako ważne i gwałtem domagające się uregulowania. Przeminęły bezpowrotnie czasy, w których kwestye te mogły być wyłącznie tematem satyry i pośmiewiska jak niefortunne mody, lub krynolina.

Michał Bałucki socyologiem nie jest, a scena nie może być wyłącznie katedrą do wygłaszania filozoficznych i społecznych poglądów, w każdym razie jednak, gdy wybitny autor obejmuje temat bardzo poważny i nie dający się załatwić dowcipami, można żądać, aby stanowisko własne zaznaczył, a gdy nie czyni tego od siebie, z pracy jego osądzić, czy kwestyę pojmuje on głębiej.

„Sprawa kobiet" w opracowaniu p. Bałuckiego jest niczem więcej jak tylko z góry obmyślaną satyrą na chorobliwe emancypantki. Nie ma w sztuce tej nic głębszego, nic poważniejszego i nic nowego. Ot, obrazek z talentem i dużą wprawą napisany, grzeszący rozwlekłością, a obliczony wyłącznie na rozrywkę widzów, mniej skłonnych do zajmowania się poważnemi sprawami.

Bardzo ubożuchną jest treść tego obrazka. Na wsi w dworku szlacheckim p. Jacka, jego siostra Flora, stara panna z wąsikami, jest zwolenniczką ruchu kobiecego w kierunku emancypacyi własnej i oświecenia ludu wiejskiego.

Flora przerobiła na swoją modłę umysł jedynaczki Jacka, Jadwigi, a dopomógł do tego korepetytor Kazimierz Gunicki, który też pozyskał sobie przychylność młodej panny i jest jej narzeczonym. Flora i Jadwiga zajęte „kwestyami kobiecemi" i czytaniem, tak zaniedbały gospodarstwo wiejskie, iż pan domu na czas nie może dostać śniadania, a syn jego chodzi jak obszarpaniec bez guzików przy koszuli. Przyjazd szwagra Jacka Wesołowskiego z

młoda córka Zosia, która jest wzorem niewieścich przymiotów gospodarskich, zaprowadza przedewszystkiem porządek w tej rodzinie, pod względem regularnego odżywiania się. Gdy Jadwiga, korepetytor i Flora żyją teoryami i czytają „Najnowsze prądy w życiu i literaturze" Brandesa, — Zosia gospodaruje i dla niej stara się autor zjednać całą sympatyę widzów. Rzecz ciekawa wszakże, iż po pierwszym zaraz akcie sztuki z całą stanowczością można orzec, iż nie Jadwiga, lecz właśnie Zosia będzie z woli autora żoną korepetytora Gunickiego, dla Jadwigi zaś przeznacza autor szlachetkę Bolka, którego z góry rekomenduje jako niemającego chęci do nauki. Ten młodzian, dobrze jeżdżący na koniu, staje się zięciem Jacka i dwie małżeńskie pary kończą czteroaktową sztukę tak właśnie, jak każdy z widzów od początku przewidywał.

Na zaznajomienie widzów z Florą, osobą w wieku dojrzałym, zawiele zużył autor barw, celem uczynienia jej śmieszną, to też są w sztuce sceny, w których Flora nie zabawną, lecz wstrętną się wydaje. Wówczas mianowicie, gdy choremu młodemu człowiekowi potłuczoną ręką każe podpisywać deklaracyę żądań niewieścich, — co dowodzi, iż pozbawiona jest całkiem wrodzonej kobiecej tkliwości i wówczas, kiedy pod zbyt przeźroczystą zasłoną daje do zrozumienia ekonomowi, iż zajmie się jego losem.

W całej sztuce jedyną figurą nową, zajmującą, chociaż przesadnie przedstawioną, jest ów ekonom Skwarek, na którym autor przedstawia najgorsze skutki nieoświaty systematycznie prowadzonej, lecz czytania książek zapewne bez wyboru. Przemawia on górnolotnie, nie rozumiejąc treści zużywanych wyrazów, ma aspiracye używania bez pracy i z pewną chełpliwością utrzymuje, że jest synem hrabiego. Ta właśnie okoliczność w oczach myślącego widza czyni Skwarka wcale niezabawnym, jak chciał autor, lecz postacią przylepioną do utworu bez wpływu na tok akcyi, niesympatyczną, a co najważniejsza przesadną, więc nieprawdziwą. Batog, który Skwarek ze sobą nosi jako ekonom, pozwalałby przypuszczać, iż treść sztuki rozgrywa się przed pół wiekiem. Akcyi w sztuce prawie żadnej niema, lecz są tylko dyalogi, nierzadko ożywione właściwym Bałuckiemu humorem. Pełniący obowiązki rezonera, stary szlachcic Wesołowski dowcipkuje, lecz nie wypowiada ani jednej myśli, którąby dowodził, iż chociaż trochę pojmuje doniosłość kwestyi kobiecej i wyręcza autora w poglądzie na nią. Żart, że mężczyźni będą karmić dzieci, dobry był wówczas, gdy stary Fredro pisał „Gwałtu co się dzieje!"

Ogólne wrażenia i ich bilans z ostatniej tej pracy Bałuckiego są te, iż nie przysporzy ona ani listka do dotychczasowego wieńca rzeczywistych zasług utalentowanego autora na niwie polskiego komedyopisarstwa.

Sztuka obsadzoną i graną była wyśmienicie, to też grze artystów zawdzięcza autor największą część doznanej przez widzów przyjemności przedstawienia, a może i utrzymanie „Sprawy kobiet" w repertoarze sceny. Znakomitym był przedewszystkiem p. Kamiński jako ekonom, a bez zarzutu z ról swoich się wywiązali państwo Siemaszkowie (Jacek i Jadwiga) p. Zawadzki (Wesołowski), p. Trapszówna (Zosia), Śliwicki (korepetytor), Sobiesław (Bolek), p. Truskowska (Wiś), p. Rygier (Dzik). Grającej Florę p. Wojnowskiej pamięć niedopisywała.

Nawet w epizodycznych rólkach dobrą była obsada, a odznaczał się w jednej p. Przybyłowicz jako parobek wiejski.

Sztuka kończy się mazurem, tańczonym w kilka par, bardzo właściwym jako epilog. Zaznaczyć trzeba, iż obecnego na przedstawieniu autora publiczność przywoływała i oklaskiwała. Po pierwszym zaraz akcie wręczono p. Bałuckiemu piękny wieniec od członków Koła literacko-artystycznego w Krakowie.

A. K.

Głosy publiczne.

Podręcznik bardzo przydatny dla zamieszczających ogłoszenia w dziennikach wyszedł właśnie z druku nakładem ekspedycyi ogłoszeń Rudolfa Mossego w Wiedniu. Podręcznik ten z napisem „*Zeitungskatalog u. Insertionskalender pro 1896*" jest bardzo gustownie wykonany tak pod względem formy zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Zestawione są w nim wszystkie systemy i rodzaje pisma, do ogłoszeń używanego. Podaje on dalej mnóstwo rozmaitych nowych, zupełnie oryginalnych wzorów do ogłoszeń. Osobny rozdział poświęcony jest katalogom wystaw, w roku 1896 odbyć się mających. Oprócz tego znajduje się w tym podręczniku dokładny spis wszelkich na kuli ziemskiej wychodzących dzienników i pism fachowych z podaniem nakładu, tendencyi politycznej i wielu innych szczegółów. Podręcznik taki jest dla firm, które, chcąc zapoznać czy to kraj, czy zagranicę z swemi produktami, zamieszczają ogłoszenia w dziennikach, rzeczą bardzo polecenia godną.

Dział ekonomiczny.

Upaństwowienie nowych kolei. *Wiener Abendpost* donosi, że rokowania ministerstwa handlu z przedstawicielami kolei północno-zachodniej i południowo-północnej niemieckiej kolei łączącej, mające na celu upaństwowienie tych linij, zakończone zostały pomyślnym rezultatem i doprowadziły do zasadniczej zgody w następujących punktach:

Państwo nabywa obie linie kolei północno-zachodniej i południowo-północną kolej niemiecką przez kupno z wolnej ręki w drodze sukcesyi uniwersalnej. Członkowie towarzystw akcyjnych w zamian za akcye swoje, otrzymają czteroprocentowe, od 1 stycznia 1906 r. płatne państwowe obligacye kolejowe, których ogólna nominalna wartość obliczona będzie na podstawie stosunku: 300 złr. na akcye zakładowe i akcye lit. B. kolei północno-zachodniej, 100 złr. za efekty użytkowe lit. B. i 230 złr. za akcye kolei południowo-północnej. Aż do uskutecznienia likwidacyi państwo od 1 stycznia 1896 r. począwszy, wypłacać będzie z dołu rentę roczną, która odpowiada dywidendzie rocznej $11\frac{3}{4}$ złr. od każdej akcyi obu kategoryj i $1\frac{3}{4}$ złr. od papierów użytkowych. Celem uzupełnienia dywidendy z r. 1895 do wysokości zeszłorocznej, resztująca kwota, wypłacona będzie 1 lipca 1896 r. Kupon lipcowy 1896 r. wyniesie jak w zeszłym roku 5 złr. — Państwu zastrzeżono 60 procentowy udział w ewentualnych zyskach, spodziewanych z konwersyi 5 procentowej pożyczki pierwszeństwa kolei północno-zachodniej. Personal wspomnianych linij kolejowych ma być bezwzględnie zatrzymany z wszelkiemi dotychczas pobieranemi płacami.

Towarzystwo rolnicze w Wiedniu urządza w czasie od 9 do 14 maja 1896 r. międzynarodowy targ na maszyny rolnicze, połączony z praktycznem wypróbowaniem nowości technicznych, przeznaczonych do gospodarstwa rolnego. Bliższych wyjaśnień udziela rolnikom i fabrykantom maszyn Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	757·0 mm	754·5 mm	753·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,4	—3°,5	—2°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	SW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	89 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

W sprawie Morskiego Oka odbyły się przy sposobności pobytu węgierskiego ministra spraw wewnętrznych p. Perczela w Wiedniu konferencye obu rządów. Zgodzono się oddać sprawę tę do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu. W skład tego sądu wejdzie jeden radca austryackiego trybunału sprawiedliwości i jeden członek królewskiej kuryi w Peszcie. Obaj wybiorą bezstronnego superarbitra i wspólnie z nim wydadzą orzeczenie na podstawie aktow zebranych przez oba rządy.

Najważniejszym wynikiem dotychczasowych konferencyj ministeryalnych w sprawie odnowienia ugody między obiedwiema połowami monarchii jest postanowienie wybrania tak zwanych komisyj regnikolarnych. Komisye te mają oznaczyć stosunek, w jakim wydatki wspólne mają być rozdzielane pomiędzy obie połowy. Każda z tych komisyj składać się ma z 15-tu członków, z których 10 wybiera Izba poselska, a 5 Izba panów każdej połowy. Wybór tej komisyi będzie jedną z pierwszych czynności w najbliższej sesyi Rady państwa.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 7 stycznia. Prace nad projektem uregulowania płac urzędników postąpiły znacznie. Podobno przez tę reformę głównie trzy najniższe klasy urzędników otrzymają znaczne polepszenie płacy i zapewnienie szybszego awanzu. **W XI klasie ma być zaprowadzone podwyższanie płacy co 2 lata.**

Berlin, 7 stycznia. Dziennik *Die Welt* kolportuje wiadomość, iż cesarz Wilhelm skazał księcia Fryderyka Leopolda na kilka dni aresztu domowego za to, że jego żona nie przyjęła odwiedzin cesarzowej, a ks. Fryderyk Leopold nie chciał z tego powodu przyjąć od cesarza upomnień.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 stycznia. Onegdajsze posiedzenie, na którem austryaccy i węgierscy ministrowie obradowali nad wznowieniem ugody austro-węgierskiej, trwało od 3 do 5 godziny. Pod koniec miesiąca udadzą się ministrowie austryaccy do Budapesztu. W połowie przyszłego miesiąca prawdopodobnie zostanie przedłożone obydwom parlamentom w Wiedniu i Budapeszcie wezwanie do wyboru deputacyi regnikolarnej.

Wiedeń, 7 stycznia. W ciągu dnia wczorajszego toczyła się dalsza rozprawa nad wznowieniem ugody między ministrami węgierskimi a członkami gabinetu austryackiego, którym powierzono tę sprawę. Rokowania przerwano dziś tymczasowo, ponieważ ministrowie węgierscy powrócić muszą do Budapesztu z powodu rozpoczęcia obrad w Sejmie węgierskim.

Wiedeń, 7 stycznia. Austryacki i węgierski minister skarbu obradowali dziś w dalszym ciągu nad kwestyą Banku austro-węgierskiego i w sprawie waluty.

Wiedeń, 7 stycznia. Po Banffy'm, którego posłuchanie u cesarza trwało około godziny, przyjął cesarz węgierskiego ministra spraw wewnętrznych Percsel'a.

Wiedeń, 7 stycznia. Czeladnik krawiecki, Karol Currjak zamordował wczoraj po południu swoją kochankę, 28-letnią dziewczynę, w najokrutniejszy sposób, rozstrzaskawszy jej czaszkę i przerznąwszy gardło. Mordercę aresztowano.

Paryż, 7-go stycznia. Z powodu manifestacyi socyalistów przy grobie Blanqui'ego na cmentarzu *Père Lachaise* przyszło do zaciętej bójki między demonstrującymi a policyą, która zakazała nieść chorągiew czerwoną; przytem prefekt policyi otrzymał kilka uderzeń pięścią. W końcu dozwolono socyalistom złożyć wieńce.

Madryt, 7 stycznia. *Agencya Fabra* donosi: Według telegraficznych wiadomości z Havanny na linii kolejowej Neuvitas-Puerto-Principe, powstańcy podłożyli na szynach bombę, której wybuch spowodowany został przez przyrząd elektryczny w chwili, kiedy przechodził pociąg wiozący ze 300 osób, a pomiędzy niemi znaczną liczbę żołnierzy. Pociąg uległ częściowemu zniszczeniu, wymordowaniu zaś podróżnych zapobiegło wojsko, które nadeszło na pomoc. Powstańcy ukryli się w lasach. Jeden z palaczy został zabity, wielu podróżnych ciężko poranionych.

Telegram *Correspondencyi* z Havanny donosi, że powstańcy chcą teraz wtargnąć do prowincyi *Pinar del Rio*, ażeby się połączyć ze swymi stronnikami i przenieść powstanie na nowy teren. W Havannie panuje wielkie wzburzenie. Wszystkie partye hiszpańskie chcą zgodnie działać w interesie obrony.

Powstańcy napadli na miasto Melenę, zostali jednakże odparci. Rabunki i podpalania nie ustają.

Powstańcy przeszli przez linię kolejową w odległości czterech kilometrów od Batabano, ale nie zaatakowali tego miasta.

W prowincyi Santa-Clara były starcia, w których zginęło kilku powstańców.

Wszystkie dzienniki hiszpańskie zamieszczają artykuły, wzywające Hiszpanów do zgody i jedności.

Madryt, 7 stycznia. *Agencya Fabra* donosi: Depesza urzędowa z Kuby donosi, że powstańcy przeszli koło Poso Redondo przez tor kolei żelaznej, prowadzącej z Hawany do Bakabano. Wyspa ma tam najmniejszą szerokość. Przez ostatnią miejscowość przechodzi linia telegraficzna, łącząca Hawanę z podmorską linią towarzystwa Kubańskiego, i będąca jedynem bezpośredniem połączeniem miasta Hawany z zachodnią częścią wyspy. Zdaje się, że powstańcy mają zamiar zająć prowincyę Pinar del Rio, gdzie już znajduje się kilka małych oddziałów.

Dzienniki madryckie podają artykuły w duchu bardzo pesymistycznym; Hiszpania ma jednakże dostateczne środki do dyspozycyi, aby przytłumić powstanie, chociaż będzie potrzeba na to dłuższego czasu. Rządu nie odstraszą żadne ofiary, choćby największe.

Madryt, 7 stycznia. Podług wiadomości dziennika *Correspondencia* załoga miasta Quara, składająca się z ochotników, musiała się poddać powstańcom.

Bruksela, 7 stycznia. Uroczystość pogrzebowa Frère Orban'a odbyła się wczoraj przy wielkim współudziale ludności. W uroczystości tej wziął udział hr. Flandryi, oraz ks. Albert. Trumnę przeniesiono potem na dworzec kolei północnej; pogrzeb odbędzie się w Leodyum.

Londyn, 7 stycznia. W dzielnicy portowej (Londondoks) panuje wielkie rozdrażnienie umysłów, z powodu burzliwych scen, wywołanych przez wyszydzanie niemieckich i holenderskich majtków. Wybito okna wystawowe w kilku sklepach niemieckich i zamknięto kilka klubów niemieckich i holenderskich.

Londyn, 7-go stycznia. Wedle depeszy, nadeszłej tutaj z Havanny, zaczynają rokoszanie miasto ze wszystkich stron otaczać. Wojsko hiszpańskie znajduje się w znacznej odległości od stolicy kraju.

Londyn, 7 stycznia. *Times* donosi z Nowego Jorku: Podług sprawozdań z Waszyngtonu, rząd amerykański postanowił stanowczo wmięszać się czynnie w sprawę Turcyi, celem osiągnięcia odszkodowania za gwałty, popełnione na amerykańskich obywatelach, oraz celem ochrony zamieszkałych jeszcze w Turcyi Amerykanów.

Eskadra północno-atlantycka udaje się na morze Śródziemne.

Petersburg, 7 stycznia. W myśl rozporządzenia ministra skarbu od 1 stycznia do 1 kwietnia przy opłatach cłowych rubel srebrny liczony będzie po 65 kopiejek w złocie, rubel papierowy lub moneta zdawkowa również po 65 kopiejek.

Rzym, 7 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą 5 b. m.: Podług różnych sprawozdań, nadesłanych dnia 3 b. m. z obozu szoańskiego, rozszerzane bez przestanku pogłoski o mającem nastąpić przybyciu króla Menelika nie stwierdzają się.

Malmoe, 7 stycznia. Fabryka cukru w Arloef spaliła się onegdajszej nocy. Szkoda wynosi około 2 milionów koron.

Konstantynopol, 7 stycznia. Minister spraw zagranicznych doniósł ambasadorom, że poczyniono rokowania, celem poddania się powstańców zeituńskich generałowi dywizyjnemu Edhemowi paszy i gubernatorowi Maraszu, Abdulowi Vehabowi paszy, którzy otrzymali zlecenie, aby wszystkiemi środkami nieśli pomoc misyi delegatów konsularnych, za których pośrednictwem odbyć się mają rokowania.

W mieście portowem Czesme, w wilajecie Smyrna, które liczy 4.000 ludności muzułmańskiej, a 1000 greckiej, wykryto spisek na życie ludności chrześcijańskiej, który ubezwładnił na czas wali Kiamil pasza.

Dalsze pogłoski o gwałtach w Beirucie nie potwierdziły się dotąd.

Konstantynopol, 7 stycznia. Wiadomości o gwałtach i zaburzeniach w Urfa, Beredżik i innych miejscowościach potwierdzają się, podczas gdy wybuchowi rozruchów w Aintabie w ostatniej chwili przeszkodzono. Dotychczasową liczbę ofiar podają na 3000. Winę za wykroczenia przypisują Bachri paszy, który prowizorycznie sprawuje urząd waliego.

Do Krety przybyły dotąd 3 bataliony tureckie; dalsza wysyłka wojska nastąpi.

Sofia, 7 stycznia. Zapewniają, że rząd przedłoży w sobraniu projekt ustawy, dotyczącej zaprowadzenia w Bułgaryi waluty złotej przez zakupno złota i wycofanie z kursu 20 milionów monet srebrnych.

Waszyngton, 7 stycznia. Komisya regulacyjna dla Wenezueli odbyła już pierwsze posiedzenie i odroczyła dalsze narady na tydzień. Przewodniczącym jej wybrano starszego sędziego Brewera.

Nowy Jork, 7 stycznia. Podług depeszy z Hawany, siły główne powstańców przeszły onegdaj pod dowództwem Gomeza i Macea przez miejscowość Batabano, położoną na południe od Hawany i przybyły do Pinar del Rio. Powstańcy podpalili kilka wsi. Oddziały powstańców, pod dowództwem Muneza Burmudeza stały w pobliżu Nanagua w odległości 12 mil od Hawany. Tysiące lojalistów chwyta w Hawanie za broń. Na wszystkich punktach korzystnych w Hawanie wytoczono działa.

Nowy Jork, 7 stycznia. Podług wiadomości dzienników bostońskich, powstańcy osaczyli miasto Hawanę; tylko forteca trzyma się jeszcze.

Durban (w Natalu w Afryce), 7 stycznia. Przepełniony pociąg kolejowy z Johannesburga, spadł 30 grudnia r. z. z toru kolejowego między Dannhausen a Glencoe na kolei natalskiej. 18 osób zabitych zdołano wydobyć. 10 znajduje się pod gruzami, 23 jest ciężko rannych.

Jokohama, 7 stycznia. Cały obszar wyspy Formozy na północ od Tamsui, znajduje się w ręku rokoszan od 28 grudnia z. r. W dzień Nowego Roku 10.000 rokoszan napadło na Thalpe, zostali jednak odparci.

Wojna w Transvaalu.

Londyn, 7 stycznia. Przy omawianiu telegramu Chamberlaina do prezydenta Krügera, w którym oświadcza Chamberlain, że nie naruszy konwencyi z roku 1884, zaznacza *Times*, że rząd angielski znajdzie serdeczną pomoc u ludności angielskiej, która w razie potrzeby jest przygotowana bronić swych pretensyj prawnych, a odrzucić wszelkie nieodpowiadające temu propozycye, wszystko jedno, z jakiej strony, choćby najwyższej, one pochodzą. „Nie zmienimy naszych zapatrywań na traktaty — wywodzi *Times*, — a naszych pretensyj historycznych nie zaniechamy na rozkaz cesarza niemieckiego; nie omieszkamy, jeżeli zajdzie tego potrzeba, poprzeć ich ofiarami, podobnemi do tych, któremi wywalczyliśmy nasze prawa. Prasa niemiecka napomina nas, abyśmy zabezpieczyli nasze stanowisko światowe przez przyjazną postawę wobec tych, którzy mogą nam przynieść największą szkodę, nawet wtenczas, gdyby pojednanie opłacić nam przyszło utratą naszej godności własnej. Jeżeli potrzebować będziemy takiej rady, natenczas poszukamy jej u innych, którzy posiadają większe pretensye do zaufania i względów. Przy tej sposobności zaznaczamy, że nie zbliżymy się do Niemiec, tylko do mocarstw, na które Niemcy spoglądają nie całkiem bez respektu.

Londyn, 7 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Johannesburga pod datą 31 grudnia z. r.: Położenie jest bardzo trudne. Prezydent (angielskiej) „unii narodowej" ogłosił rząd prowizoryczny dla miasta; rząd ten odbywa posiedzenia w biurze *Company Consolidated Goldfields of South Africa*, gdzie wywieszono chorągiew Transvaalu. Wysłano *ultimatum* do rządu transvaalskiego. Werbowanie rekrutów odbywa się gorączkowo. Tysiąc uzbrojonych mężczyzn zwerbowano już dotąd. Każdy z nich dostaje dziennie funt szterl. (12 złr.) i utrzymanie. Większość klasy wpływowej oświadczyła się za rządem.

Leonard miał w Goldfields mowę, w której oświadczył, że zaprowadzono wszelkie środki ostrożności celem ochrony życia i mienia i że „unia" będzie w stanie bronić miasta przeciw Boerom i czekać, aż zawarte będą układy z rządem transvaalskim. Zachodzi konieczność proklamowania rządu prowizorycznego, „unia" nie ma jednakże zamiaru działać przeciw przekonaniu ludności lub dać jej uczuć władzę, z którą ta ludność się nie zgadza.

900 uzbrojonych mężczyzn wyjechało dziś wieczór z kopalni Simmer and Jack, aby bronić fortu miasta.

Prezydent Kruger proponował na jutro konferencyę z komitetem centralnym. Członkowie tegoż wahają się jednakże udać się do Pretoryi bez eskorty bezpieczeństwa. Komitet ma stanowczy zamiar zamknąć wszystkie kopalnie.

Londyn, 7 stycznia. Urząd dla spraw kolonialnych ogłasza w dalszym ciągu depesze, dotyczące południowej Afryki. Sekretarz stanu Chamberlain telegrafował do prezydenta Krügera 3 bm., iż liczy na jego łagodność, że nie każe rozstrzelać więźniów. Minister Rhodes zaprzeczył pogłosce, jakoby w Buluway'o zebrała się uzbrojona banda.

Prezydent Krüger telegrafował przedwczoraj, że nie kazał rozstrzelać więźniów; sprawa ich rozstrzygnięta zostanie ściśle według tradycyj republiki w przeciwieństwie do niesłychanego postępowania awanturników. Krüger dodał, iż zaufanie do ministra Rhodesa zostało zachwianem, on zaś otrzymał wiadomości, że nad granicą Transvaalu gromadzą się nowe bandy uzbrojone, spodziewa się więc, że rząd angielski użyje swego wpływu, ażeby zapobiedz nowym napadom.

Chamberlain w odpowiedzi na depeszę Krügera zaznaczył, iż ufa jego wspaniałomyślności i oświadczył, że komisarz rządowy wysłany został do Buluwayo, ażeby zapobiedz możliwości nowego napadu, a zarazem zapewnił prezydenta Krügera, że ściśle trzymać się będzie konwencyi z 1884 roku.

Londyn, 7 stycznia. Podług nadeszłej do tutejszej filii towarzystwa *Johannesburg standard diggers news* depeszy, prezydent Krüger dnia 30 grudnia z. r., dzień przed wtargnięciem Jamesona do Transvaalu, przyznał *uitlander'om* wielkie koncesye. Depesza opiewa, że Krüger zniósł cło od środków żywności, przyznał wszystkim szkołom bez różnicy języka wykładowego, równe zapomogi i przyrzekł, że obmyśli osobne środki, celem rozwiązania kwestyi robotniczej. W końcu oświadczył prezydent, że wstawi się za powszechnem prawem wyborczem, pod warunkiem, jeżeli wszyscy uszanują ustawy i porządek.

Londyn, 7-go stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadtu 31 grudnia, że minister Rhodes podał się do dymisyi, ale gubernator Robinson nie zgodził się na przyjęcie jego dymisyi.

Londyn, 7 stycznia. Namiestnik Robinson przyjął dymisyę prezydenta Cecila Rhodesa.

Berlin, 7 stycznia. Prezydent rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej Krüger wystosował do cesarza Wilhelma następujący telegram:

„Składam Jego cesarskiej Mości serdeczne, głęboko odczute dzięki za jego życzenia. Mamy nadzieję, że z pomocą Bożą uczynimy wszystko możliwe, celem utrzymania drogo okupionej niezależności naszej ukochanej rzeczypospolitej.

Berlin, 7 stycznia. *Berliner Tageblatt* donosi, że sekretarz stanu Leyds, zadowolniony bardzo z wyniku posłuchania u cesarza niemieckiego, wysłał wyczerpujący telegram do Pretoryi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 stycznia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	90
Zjednoczony dług w srebrze	100	50
Austryacka renta złota	121	65
4% austryacka renta (marcowa)	99	50
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1005	—
Akcye kredytowe	357	50
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	$32\frac{1}{2}$
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 7 stycznia. Ruble 128·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·90. Żyto na wiosnę 6·60. Pszenica na wiosnę 7·27. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 7 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 147·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 357·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 380·—; Länderbank na 200 złr. 235·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1005.

Berlin, d. 7 stycznia. Godzina 3 minut 15 po poł. Austryackie kredyty 222·— mrk. Austryacka złota renta 102·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·10 mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 98·90 mrk. Austryackie banknoty 168·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 4482.
Obwieszczenie.
Po myśli § 30 ust. o Repr. powiatowej podaje się do publicznej wiadomości, że **budżet funduszu powiatowego administracyjnego, funduszu dróg powiatowych i funduszu powiatowego dróg gminnych na rok 1896,** przez Wydział powiatowy na posiedzeniu na dniu 30 grudnia b. r. odbytem ułożony, do przejrzenia przez opodatkowanych wyłożony został. 109 2 3
Z Wydziału powiatowego.
Brzesko, 31 grudnia 1895 r.
Prezes: **Gostkowski.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski